Wydanie południowe.

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor, 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 106. **Kraków, Czwartek dnia 10 Maja 1900.** **Rok VIII.**

DRUGI DZIEŃ CZESKIEJ OBSTRUKCJI.

WIEDEŃ 9 maja.

(*G. S.*) Cztery było dziś imiennych głosowań, poprzedzonych głośną kłótnią z powodu zajść wczorajszych przeciwko Czechom. P. Kaiser wziął galerję w obronę, wzywając prezydenta Fuchsa, żeby w przyszłości, jeśli będzie wypróżniał galerje, czynił to z wyszukaną grzecznością, co prezydent Izby, który jest sobie pocziwcem, przyrzekł. Odtąd krzykacze i hałaburdy na galerjach będą przez utrzymujących w Izbie porządek posłów trzykrotnie proszeni uprzejmie, by zechcieli się uciszyć, a jeśli to okazałoby się bezskutecznem, mają być znowu jak najgrzeczniej proszeni, by zechcieli opuścić salę. Gdyby atoli i to okazało się głosem wołającego na puszczy, wtedy — prezydent sam jeszcze nie wie, co zrobi.

Oto treść dzisiejszego posiedzenia z opuszczeniem obelżywych słów, jakie dziś padły podczas utarczki Czechów z antysemitami niemieckimi.

Najgłówniejszem atoli zdarzeniem posiedzenia był wniosek p. dra Kathreina przedłożony Izbie, który żąda zmiany regulaminu izbowego w taki sposób, żeby nie można było uniemożliwiać czynności parlamentarnej w przyszłości. Wniosek ten miał podobno powstać z inicjatywy p. Jaworskiego, który, jak wiadomo, wystąpił był z takim samym wnioskiem podczas obstrukcji niemieckiej, ale wówczas ugrzązł takowy w komisji, a następnie z zamknięciem sesji parlamentarnej został pogrzebion. Wątpić należy, czy skonfederowany z drem Kathreinem p. Jaworski zdoła przeprowadzić swój pomysł.

Wczoraj większe było ogólne przygnębienie umysłów, aniżeli dzisiaj. Pochodzi to stąd, że zarówno w kołach rządowych, jakoteż i posłów polskich żywią nadzieję, że z czeską obstrukcją „da się przecież coś zrobić“.

Nadzieję tę opierają raz na przypuszczeniu, że Czechom braknie sił fizycznych do dłuższego obstruowania, następnie pocieszają się okolicznością, że w Kole czeskiem oświadczyło się osiemnastu czeskich posłów przeciw obstrukcji, a między tymi tak wybitne osobistości jak dr Engel, wiceprezydent Izby dr Zaczek i prof. Czelakowski. Wkońcu liczą w części na dobry skutek rokowań, jakie się prowadzą za kulisami z Czechami ze strony rządu i przedstawicieli Koła polskiego i słowiańskiego.

Zobaczymy wkrótce czy te nadzieje dopiszą. Co do mnie sądzę przeciwnie. Czesi, zanim uchwalili obstrukcję, obliczali się bardzo dokładnie z siłami swojemi. U nas nie robi się nic na wiatr. Mniejszość w Kole czeskiem nic prawie nie znaczy, bo poddała się ona zupełnie uchwale większości i jest z ostatnią we wszystkiem solidarną a rokowania zakulisowe, jeśli rząd nie da Czechom zadośćuczynienia, skutku żadnego meodniosą, ponieważ Koło polskie ministerjalnosłużalczą swą polityką i słynną rezolucją lwowską skompromitowało się okropnie i nie jest brane na serjo przez czeskich pobratymców. Za Claryego mógł jeszcze hr. Dzieduszycki, jawiąc się w klubie czeskim, interwenjować skutecznie na korzyść potrzeb państwowych, dziś po rezolucji lwowskiej możeby już i nie śmiał tam się pokazać.

Koło polskie, jako gwardja ministerjalna, zadowolone jest mimo to z siebie. Pochodzi to głównie stąd, że do rozwiązania Izby ma nie przyjść. Dowiaduję się w związku z tem, że lwowska rezolucja, potępiająca Czechów, przyszła do skutku na podstawie przyrzeczenia Körbera, że w żadnym wypadku do nowych wyborów nie przyjdzie, których się Koło lęka i to stanowi oś dla całej jego polityki.

KRONIKA.

Repertuar teatru ruskiego.

We czwartek, 10 b. m.: przedostatnie przedstawienie w parku krakowskim: Koncert artystów ruskiej sceny. Odśpiewane będą utwory kompozytorów: Łysenki, Kolessy, Niżankowskiego, Matiuka, Worobkiewicza, Moniuszki i Mascagniego. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

W piątek, 11 b. m: ostatnie przedstawienie w parku: „Sztygar“, operetka Zellera w 3 aktach.

W niedzielę, 13 b. m.: w teatrze miejskim przedstawienie popołudniowe trupy ruskiej „Zaporożec za Dunajem“, operetka w 3 aktach Antoniewskiego i „Węczernyci“ Niszczyńskiego.

W poniedziałek, 14 b. m. w teatrze miejskim: „Klate serce“, dramat ludowy w 5 aktach Tobylewicza.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał we środę przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Zapiski osobiste. Marszałek kraj. hr. Badeni wyjechał ze Lwowa na kilka dni do Radziechowa.— Namiestnik Leon hr. Piniński wyjechał wieczorem we środę na lustrację starostwa do Żółkwi. — Józef Brandt, znakomity artysta malarz, bawi we Lwowie. P. Brandt był we środę na obiedzie u namiestnika Leona hr. Pinińskiego.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 9 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera, załatwiła następujące sprawy:

Uchwaliła wydrukować elaborat bodownictwa miejskiego w sprawie budowy zakładu Tallarda, dalej przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby gmina przyczyniła się z pewną kwotą i dostarczyła rządowi pewnej pomocy dla wykonania nowego pomiaru miasta Krakowa i niektórych gmin sąsiednich.

Upoważniła Magistat, aby w odpowiedni sposób wpłynął na właścicieli domów, położonych przy ulicach wąskich, aby celem uniknienia masztów do podtrzymywania drutu przewodowego kolei elektrycznej, zezwolili na umieszczenie na ich domach rozet. Takie założenie rozet jest ze względów bezpieczeństwa i estetycznych bardzo pożądane, a właściciele domów nie naraża na żadne niebezpieczeństwo ani szkodę.

Wreszcie zgodziła się sekcja na zatwierdzenie planów wystawy sklepowej p. Doeninga w Rynku głównym i załatwiła kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Koncert Chóru akademickiego ze współudziałem p. Aleksandra Myszugi, odłożony z powodu chwilowej niedyspozycji panny Zawiłowskiej z poniedziałku na piątek 11 b. m., odbędzie się nieodwołalnie w tym dniu w sali Saskiej, a nie, jak pierwotnie naznaczono, w sali Sokoła. Współudział pierwszego polskiego tenora, doborowy program oraz cel wieczoru (dochód przeznaczony na fundusz obchodu jubileuszowego Uniwersytetu Jagiellońskiego) są rękojmią, że sala Saska wypełni się szczelnie w piątek publicznością, która tak rzadko ma sposobność połączyć prawdziwie przyjemne z pożytecznem. Zresztą o powszechnej sympatji i uwielbieniu, jakiem się cieszy p. Myszuga, świadczy to, że pozostała tylko nieznaczna część biletów, które nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego przed salą przy wejściu na salę.

Z „Sokoła“. Zamknięcie strzelnicy w „Sokole“ krakowskim na sezon letni nastąpi w piątek 11 maja o godzinie 7 wieczorem.

Zjazd byłych słuchaczy studjum rol. Uniw. Jagiell. Stosownie do uchwał podjętych na ostatnich zgromadzeniach członków „Kółka Rolników“ Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiadamia się wszystkich byłych słuchaczy studjum rolniczego, że zjazd koleżeński odbędzie się dnia 5 czerwca r. b. w Krakowie w przededniu uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu, a zarazem w dziesiątym roku istnienia studjum rolniczego. Punkt zborny w sali „Kółka rolników“ Collegjum Juridicum Grodzka 53, o godzinie 11 tej rano. Wszelkie zgłoszenia uprasza się przesyłać na ręce wydziału „Kółka Rolników“ pod zwyż podanym adresem. Uprasza się pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej. Ponieważ w urządzeniu kongresu, zapowiedzianego na drugą połowę lipca r. b., władze uznały przekroczenie statutem określonego zakresu działania Tow. „Szkoły ludowej“ i nie udzieliły zezwolenia na jego odbycie, przeto zarząd główny Towarzystwa odstąpił od zwołania kongresu.

Zarząd „Lutni“ podaje do wiadomości pp. członków czynnych, że walne zebranie za rok 1899 odbędzie się w piątek, 11 b. m., w lokalu Towarzystwa o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: a) Sprawozdanie z czynności administracyjnych; b) sprawozdanie z działalności artystycznej; c) wybór członków do zarządu; d) Wnioski.

100 koron i książeczkę wkładkową Tow. Rękodzielników i przemysłowców na 1000 koron, znalazł p. Teofil Truchawiecki i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Grono obywateli żegnało temi dniami p. Stanisława Grzywińskiego, b. kapitana i dowódcę 9 bataljonu pionierów, zażywającego w kołach krakowskiego obywatelstwa dużo sympatji i poważania. P. Grzywiński, przy awansie majowym mianowany majorem, udał się do Karlsburga, gdzie objął dowództwo 12 bataljonu pionierów.

Wystawa zabytków z epoki Jagiellońskiej. Grono pań, chcących przyczynić się do obchodu uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, podjęło się wykonania w celach dekoracyjnych chorągiewek z XV. w. heraldycznych na wystawę jagiellońską. Chorągiewki te będą umieszczone już to na drzewach, już to zawieszone pod starożytnemi sklepieniami krużganków Franciszkańskich. Panie, które chciałyby wziąć jeszcze udział w wykonaniu tychże chorągiewek, raczą się zgłosić do pani Ulanowskiej (Garncarska nr. 15).

Z sądu. Trybunał orzekający sądu krajowego pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Mardyły, na wniosek zastępcy prokuratora dra Geislera, skazał w środę Józefa Czachurskiego, żonatego ślusarza z Podgórza, na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, za zbrodnię oszustwa z §§ 197, 200 i 201 u. k. Czachurski, jakkolwiek żonaty i mogący zapracować na utrzymanie, puścił się na pochyłe ścieżki. Grając rolę kawalera i donżuana, przyrzekł ożenić się z Agatą Jarosz, od której wyłudził książeczkę Kasy oszczędności, a wybrawszy i przetrwoniwszy uciułany cały majątek dziewczyny, ulotnił się. Tak samo postąpił z Katarzyną Kęsek, wreszcie, jako donżuan, usiłował uprowadzić żonę jednego z mieszkańców Podgórza. Czachurski przy wyroku miał dobrą minę i wyrok przyjął bez żadnego odwołania.

Policja krakowska aresztowała zagadkową osobistość nazwiskiem Konstanty Tomaszewski. Ów rzekomy Konstanty Tomaszewski przybył do Krakowa z Rosji przed kilkoma dniami z żoną i z jednorocznem dzieckiem i zamieszkał w jednym z pierwszych prywatnych pensjonatów. We wtorek zwrócił Tomaszewski na siebie uwagę inspektora policji p. Karcza, który go aresztował na ulicy Grodzkiej. P. Karcz poznał w nim osobistość, która w r. 1895 dopuściła się wielkiej kradzieży w Dreźnie na szkodę posła bar. Mengdena. Aresztowany używał rozmaitych nazwisk, a mianowicie: Konstantego Tomaszewskiego, Chrzanowskiego i Józefowicza.

Prawdziwe nazwisko aresztowanego nieznane. W r. 1896 był Tomaszewski w Krakowie i dał przerobić order św. Anny na spinkę do ubrania polskiego. Był potem i we Lwowie, gdzie zmienił papiery wartościowe w kantorze Schellenberga.

Przy rewizji jego i jego żony, oraz przy rewizji mieszkania, znaleziono 8.000 złr. gotówką, agrafkę złotą, broszę z brylantami wartości 2.000 złr., kilka złotych damskich zegarków, złoty zegarek remontoir nr. 58739 (firma Moser), broszę złotą, z rubinami i t. d. Śledztwo prowadzi komisarz policji, p. Balicki.

Tomaszewski tłomaczy się, iż z powodu udziału w tajnych stowarzyszeniach, został zesłany na Sybir, odkąd mu się jednak zbiedz. Nie mogąc dostać paszportu, miał kupić paszport od niejakiego Józefowicza, który widocznie popełnił kradzież w Dreźnie i stąd całe jego nieszczęście. Za to siedział już dwa

lata w Kijowie, ale zdołał udowodnić swą niewinność i został wypuszczony na wolność.

Małżeństwo ubiera się elegancko i robi wrażenie osób należących do wyższego towarzystwa.

Nieszczęśliwy wypadek. W środę rano przejechał jakiś chłop 38-letnią kobietę na Wolnicy. Przejechana odniosła poważne kontuzje na rękach i nogach, została też natychmiast opatrzona przez Towarzystwo ratunkowe, chłopa zaś odstawiono do policji.

Araten nie próżnuje!... Piszą nam z Wielowsi: Od dłuższego już czasu tutejszy żeński klasztor Sióstr Dominikanek stał się celem skrzętnych poszukiwań ze strony Aratena, recte jego pomocników, którzy, mając przyrzeczoną sobie sowitą nagrodę za odnalezienie Aratenówny, ze swej strony nie zasypiają sprawy. To też klasztor Dominikanek oblegają od szeregu dni różne podejrzane indywidua żydowskie, którym biedne zakonnice wprost opędzić się nie mogą. Szczególną natarczywością odznaczał się niejaki Józef Wulka, kulawy murarz z Krakowa; ten, wietrząc obecność rzekomą Aratenówny w klasztorze, zakradł się w stosownem przebraniu do kaplicy klasztornej, gdzie z całem natręctwem intruza przyglądał się twarzom zakonnic i nowicjuszek tak, iż to go nawet odrazu zdemaskowało. W pobliżu znajdował się w pogotowiu sam Araten. Tak obmyślany jednak z ich strony plan strategiczny, uniemożliwili dwaj tutejsi policjanci: Michał Zioło i Osowski, którzy tak Aratena, jak i jego factotum przyaresztowali. Araten usiłował ich przekupić. Skończyło się na tem, iż spisano z nimi pro tokół, a całą sprawę oddano do starostwa. Może to trochę ostudzi zapały Aratena, a poszukiwania swe za córką będzie prowadził odtąd więcej w drodze legalnej.

O pożarze w Radomyślu podają wciąż wiadomości pisma lwowskie. Ponieważ w Radomyślu nad Sanem nie było pożaru, jak to stwierdziliśmy, przeto wiadomości mogą się tyczyć jedynie Radomyśla pod Tarnowem. Pożar miał wybuchnąć 4 b. m. przed północą i w niespełna dwóch godzinach ogarnąć około 200 domów. Szerzyć się miał tak gwałtownie, że o ratunku mowy nie było. Przeważna część mieszkańców zdołała uciec z domu w tem tylko, co miała na sobie, a obecnie do półtora tysiąca ludzi znajduje się bez dachu i mienia. Spaliły się między innemi i koszary straży skarbowej, a kierownik jej respicjent p. Ćwikliński budzi powszechne współczucie, bo mając żonę i troje dzieci, oraz rodziców przy sobie, zaledwie trochę pościeli zdołał wynieść z płomieni. W mieście panuje okropna nędza i drożyzna, bo tylko trzy sklepiki uratowano, a spaliła się rzeźnia, jatki i piekarnia. W płomieniach znalazła śmierć jedna dziewczyna żydówka.

Epilog defraudacji w Sędziszowie. Nie pomogły wszelkie sanacje, bo oto sąd obwodowy w Tarnowie otworzył konkurs do majątku Towarzystwa wzajemnego kredytu, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną porędką w Sędziszowie. Komisarzem konkursowym zamianowany został p. Andrzej Kozik, radca sądu krajowego i naczelnik sądu pow. w Ropczycach, tymczasowym zaś zawiadowcą masy p. Kazimierz Jankowski, dzierżawca z Brzyzny. Wierzyciele, wraz z dokumentami, wykazującymi ich roszczenia, mają się zebrać 18 maja o 9 rano w biurze komisarza konkursowego, celem potwierdzenia ustanowionego przez sąd, lub też obrania innego zawiadowcy masy konkursowej. Do 18 czerwca mają być zgłoszone wszystkie roszczenia, 20 lipca zaś nastąpi likwidacja.

Z Nowego Sącza donoszą, że 11-letnia córka pompiera, Ilczyszyna, znikła bez śladu i wszelkie poszukiwania za nią są dotąd bezskuteczne.

Zwłoki noworodka w dziupli wierzby. W ogrodzie Mikulego w Czerniowcach kilku chłopców, poszukując gniazd ptasich, natrafiło na wielką dziuplę w starej wierzbie, gdzie ku ogromnemu przerażeniu znaleźli nadpsute już zwłoki 3-miesięcznego niemowlęcia. Policji powiodło się wyśledzić matkę dziecięcia w osobie niezamężnej dziewczyny wiejskiej, Marji Zwirid. Zeznała ona, iż dziecko oddała była na mamki, a gdy brakło jej funduszów na opłatę piastunki, odebrała niemowlę i wetknęła w dziuplę wierzby, gdzie zginęło śmiercią głodową.

Międzynarodowa wystawa kotów odbędzie się w Wiedniu w salach Tow. ogrodniczego w dniach od 23 do 27 b. m.

O sprawie polskiej w Księstwie poznańskiem mówić będzie p. R. H. Z. w sobotę d. 12 b. m. o godzinie 5 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet" (Szpitalna 7). Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował w drodze rozpisanego konkursu starszego komisarza maszyn, Leona Klimkiewicza, zastępcę naczelnika kierownictwa ogrzewalni w Feldkirch, w okręgu dyrekcji w Insbruku, kierownikiem ogrzewalni w Karnowie (Jägendof) w okręgu dyrekcji ołomunieckiej.

Ponowne otwarcie poczty w Macoszynie. Czasowo zwinięty urząd pocztowy w Macoszynie (na dworcu kolejowym) zostaje ponownie otwarty z dniem 16 maja 1900. Z tego powodu przydzieloną zostaje gmina i obszar dworski Mierzwica, Mokrotyn, Polany i Smereków, jakoteż osadę Mokrotyn, napowrót do okręgu doręczeń nowootwartej poczty.

Obsadzenie stolic biskupich.

WIEDEŃ 10 maja. (Tel. pryw.) W tutejszych kołach duchownych twierdzą, że gdyby ks. biskup Puzyna nie przyjął arcybiskupstwa lwowskiego, to arcybiskupstwo łacińskie otrzyma ks. hr. Potulicki, kanonik kapituły ołomunieckiej.

Metropolję lwowską otrzyma z pewnością ks. biskup Szeptycki ze Stanisławowa.

Gdyby książę-biskup Puzyna arcybiskupstwo we Lwowie przyjął, to księciem-biskupem w Krakowie zostanie ks. hr. Potulicki, silnie popierany przez rząd.

Rada państwa w Wiedniu.

Obrazki z środowego posiedzenia.

WIEDEŃ 10 maja. (Tel. pryw.). Upomnienie się Herolda o swobodę deputowanych wobec terroru galerji sprawiło silne wrażenie. „Jeżeli pragniecie — woła Herold — aby ten parlament miał choćby źdźbło uprawnienia swojej egzystencji, musicie dbać o to, aby w tym parlamencie reprezentowane były ludy Austrji i aby tu był także grunt dla wszystkich ludów. Przemówienie Herolda przerywały huczne oklaski Czechów.

Kiedy prezydent udzielił głosu Stranskyemu, rozległy się wśród Niemców wrzaski: „Aha! Milcz żydzie! Wychodzić! Nie słuchać go!" Stransky: „Nie lękam się was panowie! Będę mówił, dopóki mi się podoba! Mylicie się bardzo sądząc, że wasza bezczelność mnie przeraża!"

Dep. Pacak (do Niemców): „Wstydźcie się!" Dep. Brzorad: „Trzeba im założyć kaftany bezpieczeństwa i wylać zimną wodę na głowę!"

Dep. dr Stransky protestuje przeciwko napaściom, których był przedmiotem i oświadcza, że jeśli na przyszłość prezydent nie będzie interwenjował, to on w takim razie w każdym wypadku będzie żądał komisji dla nagany; niechże potem nie będzie to poczytane za środek obstrukcyjny.

Gdy niemiecki dep. Kaiser broniąc galerji, powoływał się na to, że w czeskim Sejmie marszałek Lobkowitz postępował łagodniej! — deputowani Mastalka i Horzica wołają: „Przecież pana tam nie było!" Dep. Iro: Czesi wprowadzili za to policję do parlamentu!" Dep. Mastalka: „To uczynił kto inny, nie my!" Dep. Glöckner: „Macie na głowie tyle masła, że moglibyście przestać się odzywać!"

Dep. Pommer pokazywał z trybuny parlamentarnej czeskie pismo ilustrowane z obrazkiem, przedstawiającym wejście policji do parlamentu w listopadzie 1898 r. i woła: „Podoba się wam to!? Szkoda, że Kramarza już dziś nie ma na górze!".

Dep. Kramarz: „W Pradze galerje tylko klaskały!". Dep. Mastalka: „Niemcy wtedy domagali

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(114) (Ciąg dalszy).

Ogrodnik, rozmawiający z Tarasem, siedział był nie na swojem miejscu, a teraz poszedł odszukać rzeczy, tak więc koło i naprzeciwko Tarasa, zrobiło się trzy wolne miejsca. Trzech robotników zajęło ławkę; gdy Niechludow zbliżył się, jego pańska odzież tak ich zmieszała, że powstali z miejsc, chcąc się usunąć, ale Niechludow poprosił, aby zostali, a sam siadł na poręczy ławki.

XLII.

Jeden z robotników, stary już człowiek, z niepewnością i strachem spojrzał na młodego chłopca. Zdziwiło ich to niepomiernie, że Niechludow, zamiast im wymyślać, jak to zwykle czynili panowie, ustąpił swojego miejsca i pozwolił pozostać. Dlatego też patrzyli nań z nieufnością, myśląc, że z tej uprzejmości może wypaść dla nich coś niedobrego. Widząc jednak, że niema tu żadnego podstępu i że Niechludow rozmawiał swobodnie z Tarasem, uspokoili się, kazali małemu usiąść na worku, prosząc, aby Niechludow zajął swe miejsce. Z początku stary robotnik, siedzący naprzeciw Niechludowa, drżąc cały, cofał ze strachem nogi, obute w zabłocone łapcie, aby przypadkiem nie trącić lub nie powalać pana. Powoli jednak rozgadał się z nim i do tego stopnia, że kiedy się roześmiał z czegoś, uderzał ręką raz po raz w kolana Niechludowa, chcąc zwrócić jego uwagę.

Opowiadał mu o swoich sprawach, o robocie na torfowych błotach, skąd właśnie wszyscy teraz wracali. Przebyli tam dwa miesiące i wracają do domu, każdy wiezie swój zarobek dziesięć rubli, bo część pieniędzy dana była z góry przy zgodzie. A pracować trzeba było od rana do wieczora, a cały czas po kolana stojąc w błocie, jeno dwie godziny wypoczynku w południe na obiad.

— Kto niezwyczajny, to mu trudno wytrzymać — prawił stary — ja także przebiedowałem dosyć.

Stary opowiadał dalej, że już dwadzieścia ośm lat chodzi na robotę i cały swój zarobek oddawał do domu, najpierw ojcu, potem starszemu bratu, a teraz krewniakowi, co rządzi gospodarstwem. Z zarobionych rocznie pięćdziesięciu, czy sześćdziesięciu rubli, dla siebie dostaje dwa, czy trzy ruble na tytoń i na zapałki.

— Czasem to z tych pieniędzy wódki trochę napije się człowiek, ale to już moja wina, człowiek grzeszny jest — mówił, uśmiechając się.

Opowiadał jeszcze, jak kobiety za nich w domu odrabiają i jak rządca przed odjazdem uraczył ich wódką, z pół wiadra chyba było wszystkiego, wreszcie zaś napomknął, że jeden z nich nie wytrzymał roboty i umarł, a drugiego wiozą chorego.

Chory, o którym wspomniał robotnik, siedział w tym samym wagonie, wcisnąwszy się w najciemniejszy kąt. Był to młody chłopiec, o ziemistej, bladej cerze, z sinemi wargami. Widocznie gnębiła go febra. Niechludow podszedł do niego, ale chłopiec spojrzał na niego tak nieufnem i trwożnem spojrzeniem, że Niechludow, nie chcąc go niepokoić zapytaniami, cofnął się. Zwrócił się jednak do starego i kazał mu kupić chiny dla chłopca i w tym celu napisał receptę do apteki. Chciał nawet ofiarować pieniądze na lekarstwo, ale stary nie zgodził się na to — mówiąc, że zapłaci ze swoich.

— Dużo człowiek świata zwiedził, ale jeszcze takich panów nie widział. — Różne widać są pany na świecie — zakończył stary, zwracając się do Tarasa.

„Tak, to zupełnie inny, nieznany świat" — myślał Niechludow, patrząc na te suche, muskularne członki, na grubą odzież i na łagodne, ogorzałe, zmęczone lica robotników; czuł, że znajduje się pośród innych, zupełnie nowych ludzi, którzy posiadają, swoje kłopoty, zajęcia, troski i radości, i te wszystkie ogólne ludzkie uczucia, właściwe każdemu z nas.

— Oto jest, „le vrai grand monde" — myślał Niechludow, przypominając sobie zdanie, wypowiedziane przez księcia Korczagina i cały ten wielki, rozkoszny świat Korczaginych, ze wszystkiemi małostkami i śmiesznościami.

I uczuwał w duszy radość i wesele wielkie, jak podróżnik, co odkrył jakiś świat nieznany, a czarów pełny i cudny.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Partja, z którą szła Masłowa, przebyła około 5 000 wiorst. Do Permy, wzdłuż kolei żelaznych i statkami, szła Kasia ze zwyczajnymi przestępcami

W Permie dopiero udało się Niechludowowi przenieść ją do oddziału politycznych. Uczynił to za radą Bogoduchowskiej, która sama z tą partją odbywała drogę.

Dla Masłowej przyjazd do Permy był bardzo przykry moralnie, a fizycznie uciążliwy. Fizycznie męczyły ją: ciasnota, brud i wstrętne robactwo, nie dające chwili spokoju. Ale gorzej od robactwa dręczyli ją wstrętni kryminaliści. Zmieniali się oni na każdym etapie, lecz wszyscy, jak owe robactwo, byli wyuzdani, dokuczliwi, wstrętni i chwili spokoju jej nie dawali.

Między aresztantami i aresztantkami, dozorcami i konwojowymi, panował tak straszny cynizm, że każda, a zwłaszcza młoda kobieta, wciąż musiała się mieć na baczności. Uroda Kasi, znana wszystkim jej przeszłość, czyniły ją szczególnie ponętną i pożądaną. To też opór z jej strony uważała ta banda, zgniła moralnie, za osobistą zniewagę i mściła się na niej przygodnie towarzysze, wpadając w coraz większą zaciekłość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się opróżnienia galerji! Nam jest „tout egal", co galerja czyni. Może nam grozić, ile chce".

Gdy dep. Kaiser przypomina, że Czesi bili Niemców w roku 1898, Brzeznowski woła: „Zapomnieliście już o nożu Pferschego!". Niemcy odpowiadają: „To było tylko w koniecznej obronie!".

Dep. Iro: „My nie mamy żadnego ministra, któryby za obstrukcję otrzymywał 10.000 zlr. tak, jak Kaicl. On pobiera 10.000 zlr., robi obstrukcję i na dworze uchodzi jeszcze za cacane dziecko! (Żywa wesołość).

Dep. Kaiser: Przez cóż powstały te nieszczęsne stosunki? Tylko przez to, że zamiast ustaw wydawano rozporządzenia!

Dep. dr Sileny: „Powiedz pan szczerze: przez pochlebstwa dla Prusaków". Niemcy wołają: „Wyście się sprzedali za rozporządzenia językowe".

Dep. Iro: „Wy nazywaliście się wolnomyślną partją narodową, a wydaliście z siebie „Lex Falkenhayn!".

Kiedy dr Kaiser oświadczył, że wzburzenie widzów z drugiej galerji było zupełnie zrozumiałe, Czesi przerwali mu słowami: „To było przecież z góry zaaranżowane!" Dr Pommer: „Zaaranżowany był tylko wiec przemysłowców! W Pradze skandal był zaaranżowany! Tam pluto na Niemców!"

Dep. Horżica (do Kaisera): „Wypowiadasz pan mowę w obronie terroryzmu galerji!"

Dep. Kaiser: „Ja zapytuję prezydenta, czy w razie powtórzenia się takiego wypadku..."

Dep. Silenyi: Ach tak! A więc to się będzie powtarzać...

Dep. Pommer: Samo się przez się rozumie! Będą się tu jeszcze zupełnie inne rzeczy powtarzać!

Dep. Mastalka: Mówią już przecie, że i dzisiaj coś się już unosi w powietrzu!

Dep. Pacak, który następnie zabrał głos, oświadczył, że, gdy panowie z tego burzliwego kątka, w którym siedzi dep. Kaiser, chcą uczyć dobrych obyczajów i przyzwoitości, to jest to bezwstyd najgorszego rodzaju. „Jeżeli wy — mówił Pacak — stolicę państwa nastemplujecie, jako miasto, w którem Słowianin nie jest bezpieczny, to okażecie tem tylko, że Słowianie nie powinni należeć do tej Izby i tu wogóle jedynie jako obcy przez was są uważani. (Oklaski u Czechów). Cieszycie się panowie myślą o absolutyźmie, o swoim rządzie, ażeby znowu przeciw nam urządzać dragonady.

Znajdziecie jednak czeski lud silnym, przekonacie się, że nie stracił mocy, jaką w dawniejszych czasach przeciw wam okazywał. Żelazo w ogniu staje się tem hartowniejsze.

Dep. Herold przemawiał po raz drugi polemizując z Kaiserem i domagając się odpowiedzi od prezydenta. Zakończył, zwracając się do Niemców: „Co się tyczy inteligencji, szlachetnej metody ataku, wytwornej manjery walki, to wy nie wytrzymujecie z nami porównania!"

Prezydent Fuchs odpowiedział: Ubolewam najgłębiej, że zdarzają się tak przykre sceny, jak te, które wczoraj przeżyliśmy i że padają tu zniewagi niegodne parlamentu. Mógłbym z własnego doświadczenia o tem piosnkę zaśpiewać. Jakżeż często byłem w tym parlamencie znieważany, a nikt się przeciw tym zniewagom nie zwrócił. Nie mogę tym przykrym scenom zabiegać, ponieważ regulamin jest sparaliżowany i nie daje mi egzekutywy.

Gdybym miał rozległą egzekutywę, umiałbym takim przykrym scenom przeszkodzić. Gdy nie mam żadnej egzekutywy, nie mogę nic uczynić. Ale jedno chcę panom zaprojektować: dzisiaj przedłożono wniosek o zmianę regulaminu. Jeżeli poważnie panowie chcecie, aby parlament nareszcie został tem, czem być powinien, zabierzcie się do tego rzeźko i uchwalcie zmianę regulaminu.

Zabiera głos dep. Wohlmayer i mówi: Żyd dr Stransky protestował przeciwko naszym wczorajszym wykrzykom. Otóż ja, zamiast reagować na ten protest, kładę na serce czeskim posłom, aby się od kierownictwa Stranskyego wyemancypowali. To co robicie, jest skandalem, jest haniebną komedją! Płacą wam przecież za każdy dzień. Zamiast pracować dla ludu, robicie skandale, te same, które przedtem potępialiście!

Dep. Gregorig: „Wyrzucić Stranskyego a będzie spokój!" Dep. Holansky: „To już za głupie!" Dep. Horzica: „To już obłęd!"

Przy imiennych głosowaniach Wohlmayer za każdym razem, gdy jego nazwisko wywołują, wypowiada małą mowę do Czechów, przyjmowaną hucznym śmiechem.

Posiedzenie kończy się oświadczeniem Pacaka, że Czesi nie protestują przeciw wieczornemu posiedzeniu, ponieważ idzie tylko o to, kto jutro, wobec następującego djalogiem.

Dep. Bielohlavek: „Ale szewcy się rujnują, panie Brzeznowsky!"

Dep. Brzeznowski: „Przypomniało się wam! Przez trzydzieści lat nic dla nich nie uczynili!

Dep. Bielohlawek: O! co za antysemita! Pod żydowskim kierunkiem! Przecież to wszystko ustaje! (Śmiechy i hałas).

Początek czwartkowego posiedzenia.

WIEDEŃ 10 maja (Tel. pryw.). Prezydent otwiera dzisiejsze posiedzenie o godzinie 11 min. 20. Następuje odczytywanie wniosków, pism i interpelacyj. Odczytywanie czeskich petycyj trwa do tej pory (godz. 12 min. 30).

Między wnioskami znajduje się naglący wniosek Luegera, wyrażający żądanie, aby rząd żadną miarą nie uwalniał węgierskiej renty od podatku rentowego. Odczytywanie petycyj czeskich trwa dalej.

Popołudniu zbierze się komisja parlamentarna prawicy, na którą zaproszono także Czechów, którzy przedłożyć mają memorjał, wyłuszczający zarzuty przeciw ustawie językowej.

Nieprawdą jest, jakoby Czesi uchwalili już zaprzestać obstrukcji przy dyskusji nad zmianą ustawy przemysłowej i 9 godzinnym dniem pracy; Czesi poruczyli tylko tę sprawę swojej komisji parlamentarnej, która przedstawi klubowi swe wnioski za dni 8, bo następne posiedzenie odbędzie się dopiero we środę.

Mord dla krwi w Chojnicach.

CHOJNICE 10 maja. (Tel. pryw.) Ponieważ z różnych stron zarzucano, że śledztwo w sprawie zamordowania Wintera nie jest prowadzone z należytą energją, z tego powodu tę powierzono obecnie sędziemu zie miańskiemu dr Zimmermannowi. Przypuszczają teraz, że Wintera zamordowano przy pomocy środków odurzających i dlatego odbyto rewizję w pomieszkaniu lekarza dentysty żyda Gutha. Aresztowano handlarza Cohna z Tucholi, jakkolwiek twierdzą już, że aresztowanie to niema nic wspólnego ze zbrodnią w Chojnicach.

Przed sędzią śledczym przysięgał w sobotę woźnica Brügemann, że w środę 11 kwietnia po godzinie 11 w nocy widział handlarkę Levy spieszącą w kierunku Starego Rynku z paczką ukrytą pod chustką. Mniej więcej 15 kroków za nią postępował rzeźnik Levy. Pod przysięgą zeznał Brügemann, że o tem opowiadał burmistrzowi i komisarzowi kryminalnemu.

W poniedziałek odbyła się ponowna rewizja w mieszkaniu rzeźnika Levy'ego, oraz w mieszkaniu trzymanego w więzieniu Israelsky'ego. Zabrano wielki pakiet z odzieżą. Mocno podejrzanym jest rzeźnik Eisenstädt z Człuchowa, który 11 marca — a więc w dniu zbrodni — po południu opuścił lazaret Boromeuszek i wrócił dopiero następnego dnia o 9 tej rano. Gdy rozpoczęto poszukiwania za zbrodniarzem, wymógł Eisenstädt podstępnie na siostrze miłosierdzia poświadczenie, że lazaretu w owym czasie wcale nie opuszczał. Rozgłoszona wiadomość o aresztowaniu Eisenstädta, okazała się nieprawdziwą.

Sędzia śledczy dr Zimmermann wziął się energicznie do dzieła i przesłuchał już 21 świadków, między innymi maszynistę Gotttschalka z Człuchowa. Zeznał on, że w dniu, w którym znalazł na protestanckim cmentarzu lewą rękę Wintera, widział w pobliżu tego miejsca jakiegoś człowieka. Gottschalk, skonfrontowany z Israelskim, oświadczył z całą stanowczością, że człowiekiem tym jest Israelski. Świadek budowniczy Herman z Chojnic zeznał, że podczas wycieczki na rowerze w wielki piątek zauważył handlarkę Levy, wracającą od strony miejsca, gdzie później znaleziono głowę Wintera.

W Chojnicach panuje obecnie względny spokój. Ponieważ w ostatnim czasie w rozruchach antyżydowskich brały udział i dzieci szkolne, nakazała rejencja nauczycielom, aby w danym razie dzieci takie surowo karali.

Niektóre gazety pisały, że komisarz kryminalny Wehn miał się obejść w sposób grubiański z matką zamordowanego Wintera. Komisarz ogłasza obecnie w chojnickiem piśmie sprostowanie i objaśnia, iż szło tu o list anonimowy, w którym napisano, iż głowa Wintera znajduje się w bożnicy i że ją tam pod ołtarzem zakopano. List ten przyniósł ojciec Wintera, ale komisarz Wehn wytłomaczył ojcu, że list ten nie ma znaczenia, bo jest bez podpisu i zawiera dziecinne wymysły. List ten jednakowoż załączył do aktów sądowych. Później przyszła matka Wintera i zażądała zwrotu listu, rzekomo, aby go oddać innej wyższej władzy. Wehn list oddał i kobiecie zwrócił uwagę, aby urzędników nie obrażała.

WYBUCH WEZUWIUSZA.

PORTICI 10 maja. (T. B. K.) Wybuch Wezuwjusza ponawia się w straszliwy sposób. Z obserwatorjum donoszą, że simeograficzne instrumenty okazują nadzwyczajną ruchliwość. Ponad Wezuwjuszem unosi się olbrzymi słup ognia. Wstrząśnienia ziemi są bardzo silne.

SIMLA 10 maja. (T. B. K.) Dżuma w całych Indjach w widoczny sposób zmniejsza się.

PRAGA 10 maja. (Tel. pryw.) Kadencja sądów przysięgłych w Pisku, na której roztrząsany ma być ponownie proces mordercy rytualnego Hilsnera, rozpoczyna się dnia 9 czerwca.

STOŁPNO NA POMORZU 10 maja. (Tel. B. Kor.) Przed portem lebawskim wskutek burzy cztery łodzie rozbiły się. O kilku innych łodziach nie ma wiadomości.

Odpowiedzi od Redakcji.

* Panu W. R. w Jaśle. Niestety!.. Panie, w sądach galicyjskich coraz więcej mamy żydów. Wymienić możemy WPanu dla przykładu radcę dra Eibenschütza w Krakowie, nadradcę Turteltauba, Weinreba i Garfeina we Lwowie, dalej Morgensterna i Finkelsteina w Kołomyi i t. d.

* Panu M. W. w Rzeszowie. Święcenie świąt i niedziel natrafia u nas wciąż na przeszkody. Ot niedawno znów zżydziała Izba handlowa oświadczyła się za otwieraniem sklepów w niedzielę do południa.

* WPanu Paradd w Krakowie. Pańskie „Gawędy nudziarza" nie będą drukowane.

* P. J. w Tarnowie. Tymczasem dla braku miejsca nie umieścimy.

* Pan F. L. w miejscu. Ubolewamy, ale zanadto osobiste.

Rozwiązanie szarad z Nr. 92.

Pan-tar-ka. — O fi-cy-na.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: J. Świerk, A. Sierosławski, T. Wesołowski, Artwińska, ks. St. Paszyński, J. Kalicińaki, Tadeuszowie Kruszyńscy, A. Czyżewicz, Jan Wilk, St. Malewska, K. Grundboeckówna, M. Bukała, J. Nennelowa, F. Piątek, Wł. Swiderski, Wł. Bieliński, Nodzeńskie, Jan Bałuk, Jan Maciurak, St. Kochlöffel, J. Bałabański, St. Polaczek, A. Zakrzewska, Stefcia Uderska, E. Zubrzycki, M. Eckert.

Sprawozdanie targowe.

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 9 maja 1900.

Z powodu mniejszego spędu ceny cokolwiek się podniosły.

Sprzedano żywy towar od 52 do 62 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 94 do 102 koron, tylne od 0·96 do 1·08 kor.

Widoki dobre.

Targ praski 7 maja 1900.

Ogólny spęd 1100 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły średnie od 58 do 66 kor., za krowy od 48 do 56 kor., za buhaje od 60 do 68 kor., za 100 klgr. żywej wagi.

Targ słaby

Targ berneński 3 maja 1900.

Ogólny spęd 110 wołów.

Płacono za prima 72 kor., za secunda 64—68 kor.

Targ dobry.

KSIĄŻKI za bezcen!

Do dnia 25 maja wysprzedawać się będą prawie za bezcen następujące nakłady księgarni K. Bartoszewicza:

Album rycin, portretów, widoków odnoszących się do konstytucyi 3-go Maja, cena 30 ct. (cena dawna złr. 1·50).

Bartels. Piosnki i satyry, cena 15 ct. (cena dawna 50 ct.).

Bartoszewicz Julian. Studya historyczne i literackie 3 tomy, cena złr. 2·25 (cena dawna złr. 10·50).

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem, cena 1 złr. (cena dawna złr. 3·50).

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, cena 80 ct. (cena dawna 4 złr.).

Bartoszewicz K. Rok 1863 — historya na usługach ludzi i stronnictw 2 tomy. Cena złr. 1·25 (cena dawna złr. 2·50). Tom drugi osobno 50 ct. (dawniej złr. 1·25.).

— Ks. Paweł Rzewuski, biskup sufragan warszawski (kartka z r. 1863) cena 10 ct. (cena dawna 50 ct.).

— Fejletoniki, cena 40 ct. (cena dawna 1 złr.).

Beranger. Piosnki w przekładzie L. Kozłowskiego, cena 25 ct. (cena dawna 1 złr.).

Buszczyński. Słowiańska sprawa, Polska i sprawa narodów. cena 10 ct. (cena dawna 60 ct.).

Do starego pokolenia, wiersz z pod zaboru rossyjsk. (drugie wyd.) cena 5 ct. (cena dawna 20 ct.).

Dzieduszycka Anastazya hr. Listy nauczycielki, cena 20 ct. (cena dawna 1 złr.).

Dzieduszycki Izydor. Der Patrotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwickelung, cena 30 ct. (cena dawna 3 złr.).

Grzeczne dzieci, zbiór powiastek, bajek i wierszyków z obrazkami, cena 25 ct. (dawna 60 ct.).

Heissig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego dla szkół realnych, przemysłowych, sztuk pięknych, dla początkujących architektów i inżynierów, jakoteż do nauki własnej, ze 6-ma tablicami przełożył A. W. S. Nawratil, cena 40 ct. (cena dawna złr. 2·50).

Illustrowany przewodnik po Pradze cena 10 ct. (cena dawna 50 ct.)

Kalendarze humorystyczne »Ananas« z różnych lat, każdy rocznik 15 ct. cena dawna 60 ct.).

Krasicki Ignacy. Wiersze różne, cena 10 ct. (cena dawna 40 ct.).

— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i Historya cena 20 ct. (cena dawna 80 ct.).

— Pan Podstoli, cena 20 ct. (cena dawna 1 złr.).

— Listy, cena 5 ct. (cena dawna 20 ct.).

Krasicki Ignacy. Komedye, cena 20 ct. (cena dawna złr. 1·25).

Krzywda Kazimierz. Polacy wobec dążności kompromisowych mocarstw zaborczych, cena 5 ct. (cena dawna 40 ct.)

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3-go Maja, 2 wielkie tomy, cena 60 ct. (cena dawna złr. 3·60).

Lange K. O kółkach włościańskich, cena 10 ct. (cena dawna 40 ct.).

Lenartowicziana, zbiór nieznanych utworów Lenartowicza i szczegóły do życiorysu poety. Dwa zeszyty, cena 5 ct. (cena dawna 30 ct.).

Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe illustrowane, zawierające artykuły prozą i utwory poetyczne Ujejskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej i t. d. i t. d. z dodaniem mów wygłoszonych podczas pogrzebu w Krakowie, cena 30 ct. (cena dawna 80 ct.).

Minister Floryan Ziemiałkowski, kartka z dziejów Galicyi (jedyny, obszerny i źródłowy życiorys Ziemiałkowskiego, z pięknym portretem). Cena 30 ct. (cena dawna 1 złr.).

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze cena 15 ct. (cena dawna złr. 1·20).

— Jan z Tenczyna, powieść historyczna w 3 tomach cena 25 ct. (cena dawna złr. 1·50).

Niemcewicz. Komedye, cena 25 ct. (cena dawna 1 złr).

Opaliński Krzysztof. Satyry cena 15 ct. (cena dawna 80 ct.).

Perły humoru polskiego 3 wielkie tomy, wyczerpane oddawna w handlu księgarskim, cena złr. 3.50 (cena dawna złr. 5·60) ostatnie trzy egzemplarze.

— Tom trzeci osobno, cena 40 ct. (cena dawna złr. 1·80).
(Są także do nabycia pojedyncze zeszyty Pereł: 4-ty, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12 „Pereł" po 15 ct. Każdy zeszyt jak i każdy tom stanowi dla siebie całość),

Polkowski Ignacy ks. Cześć św. Cyryla i Metodego w Polsce, cena 30 ct. (cena dawna 1 złr.).

Przegląd literacki, organ Związku literackiego krakowskiego 3 roczniki (1896, 1897 i 1898) stanowiące komplet wydawnictwa, cena 3 złr. (cena dawna 15 złr.).

Przewodnik po Krakowię (wyd. w r. 1892) cena 20 ct. (cena dawna 50 ct.).

Romanowski. Przewodnik po Częstochowie, cena 20 ct. (cena dawna 60 ct.).

Słowacki. Książę niezłomny, Ksiądz Marek i Poema Dantyszka o piekle cena 20 ct. (cena dawna 80 ct.).

Sprawa Szwarc-Länderbank — Kamiński, cena 5 ct. (cena dawna 50 ct.).

Stanowisko Polaków w sprawie niemiecko-rosyjskiej, cena 10 ct. (cena dawna 30 ct.).

Szkice i rysunki (16 rysunków polskich artystów na kartonie) cena 50 ct. (cena dawna złr. 1·40).

Wierzbicki Dawid dr. Geometrya wykreślna dla szkół wyższych realnych, część druga z 17 tablicami, cena 60 ct. (cena dawna 2 złr.).

Zalewski K. Górą nasi, cena 40 ct. (cena dawna 2 złr.).

Prócz tego wysprzedaje się znaczna liczba rycin: portretów, rysunków autografowanych, kopij z obrazów i sztychów.

Wysprzedaż odbywa się w Krakowie w sklepie przy ul. Mikołajskiej (róg Małego Rynku, dom WP. Fritscha).

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.